



Mirosław Derecki  
PRAWIE BAEDEKER LUBELSKI

Część I – LOKALE  
*„Nie wszystko prawda”*

Strasznie dużo jest kawiarni w Lublinie. Dziesięć. Nie jesteśmy gorsi od Warszawy. Nie. U nas też każda z nich posiada odrębną, specyficzną atmosferę, swoich gości, zwyczaje i swoją specyficzną kawę.

Nie tylko stolica!

Niektóre kawiarnie mają nawet tradycje! Regionalna, Lublinianka i Ratuszowa...

Kawiarnia Regionalna

Tu można wypić kawę za dwa pięćdziesiąt, a nawet siedzieć przez kilka godzin nic nie zamawiając. Kelnerki są dobre. „Regionalna” posiada: tradycję, trzy sale i tzw. trzy zmiany gości...

Tradycje: przed wojną „Semadeni” albo popularnie „U emerytów” Pewnie tylko emeryci przychodzili. Ja nie pamiętam

Trzy sale:

pseudo-ludowe. W pierwszej przesiadają resztki emerytów, w drugiej, maleńkiej – znajomi kelnerki. Prawdziwa „Regionalna” to dopiero trzecia, największa sala. Tutaj zbiera się clou towarzystwa.

Trzy zmiany gości:

Kawiarnię otwierają już o godzinie siódmej rano (śniadania wiedeńskie) i wtedy pojawia się pierwsza zmiana. Na śniadania przychodzą mieszkańcy Hotelu Europa, architekci z pobliskiego Bira Projektów, prywatna inicjatywa i...studenci po otrzymaniu stypendium. Około godziny dziewiętej zjada parówkę z musztardą i bułeczkę Dyrektor Pracowni Sztuk Plastycznych Pan Awicz.

O godzinie dwunastej- miejsca przy stoliku zajmuje Druga Zmiana. Jest to bez wątpienia grupa osób nadająca kawiarni charakter i styl. Wszyscy świetnie znają się, pozostają na zażyłej stopie z personelem (panno Basiu, panno Jadziu) i zażarcie dyskutują. Kto, gdzie, z kim. Są to przeważnie studenci, młodzi od bardzo dawna obiecujący plastycy i literaci, a także ich satelici. Tworzą świetnie zgrane towarzystwo, jednak troszkę już sobą znudzone. Charakteryzują się wypalaniem jak największych ilości papierosów i najskromniejszymi zamówieniami.

Około godziny siódmej wieczorem przychodzi trzecia najmniej interesująca część społeczeństwa kawiarnianego. Zwyczajni pozeracze ciastek i wątpliwej jakości melomani, z nabożeństwem słuchający produkcji tercetu muzycznego. Składa się on z trzech smutnych i znudzonych starszych panów...

Godne pochwały: Grupę osób zamiawiających napój cytrynowy i pięć słomek, traktuje się tak samo uprzejmie jak zamiawiających pięć butelek wermutu.

Interesujące: Kiedyś kelnerki nosiły barwne, lubelskie stroje. W okresie kiedy w kawiarni przesiadywali tłumnie egzystencjaliści lubelscy, zmieniły je na czarne sukienki a we fryzurach wprowadziły lekki nieład.

Co już pozostało.

### Ogólna charakterystyka „Regionalnej”

Bezpośredniość i prostota. Koleżeńskość i słaba kawa. Energiczna kierowniczka i przyjemny personel. Ogólnie przyjęty zwyczaj siedzenia w płaszczach albo wieszania ich na poręczy krzeselka zamiast w szatni

Wiadomość z ostatniej chwili!

W „Regionalnej” żałoba. Jan Z. i Nowa Awangarda przenieśli się na stałe do Klubu MPiK, zagarniając ze sobą najbardziej ekscentryczne dziewczęta!

### Część II – Ludzie

Jan Z. I Nowa Awangarda

*„Wszystko nieprawda”*

Codziennie zbierają się tam w południe. Dyskutują z ładnymi dziewczętami, albo konspirują...! Jak się chce do nich przysiąc, trzeba znać hasło:

„Cybernetyka i trufle”...

Jan Z. I Nowa Awangarda składają się z trzech osób. Dwóch praktyków i jednego teoretyka – intelektualisty.

a. Praktycy: 1) Jasio Z. - artysta-malarz, 2) Włódzio B. - artysta-malarz cybernetyk.

b. Teorety intelektualista: 1) Pan Jerzy L. - cybernetyk-ekscentrysta.

Jasio teraz dużo maluje. Ciskaniem. Robi to tak: najpierw rozkłada farby w rządki, jedna obok drugiej. Później liczy: „..na kogo wypadnie, na tego bęc!” Ten „bęc” to jest kolor, który mu się odpowiednio kojarzy. A jak nikt nie patrzy, strzela do obrazów z procy... Ten Dawid!

A Włódzio ciągle się tylko bawi w wynalazki. Ostatnio wynalazł nowy obraz cybernetyczny. Ten obraz nie tylko świeci, - on PEŁZA! Jak przyjdą goście, sam otwiera drzwi i mówi „dzień dobry”. A później wyjmuje sobie z brzucha parówki i podaje na gorąco..

Włódzio zamierza zrobić teraz dziesięć takich obrazów i sprzedawać KZG. Twierdzi, że mogłyby roznosić zakąski na dworcach kolejowych i piwo i KZG w ramach obniżki kosztów

własnych zyskałyby na tym około trzech milionów złotych. I mówi jeszcze, że taki obraz to już prawie połowa mózgu intelektualisty. Słowo honoru! Tylko mu kafli brakuje. Bo te obrazy muszą być koniecznie z kafli...

Tytus przysłał Pan L. z Paryża małą, składaną kadzielnicę-zabawkę. Pan Jurek nareszcie ma świetne zajęcie. Rzuca na węgle różne sproszkowane zdanie... i dymi...

A mnie raz w tajemnicy opowiadał, że „Struktury” zmieniają nazwę. Będą się teraz nazywały „Młody Cybernetyk”, a co miesiąc będzie wychodził specjalny dodatek dla najmłodniejszych.

Godne pochwały: Nowa Awangarda przeczytała już dwie książki popularno-naukowe: „Wstęp do cybernetyki” i „Cuda cybernetyki”.

Interesujące: Oni chcą osiągnąć jakiś cel...

Wiadomości z ostatniej chwili!

W mieście krąży plotka, że prawdziwy Włodzio w ogóle nie istnieje. Jest to tylko amerykański Robot, którego w skrzynce przeszmyglowali z Paryża.

(Ciąg dalszy nastąpi albo nie nastąpi.Red.)

Pierwodruk: „Kamena”, 1960, nr 4, s. 8.